

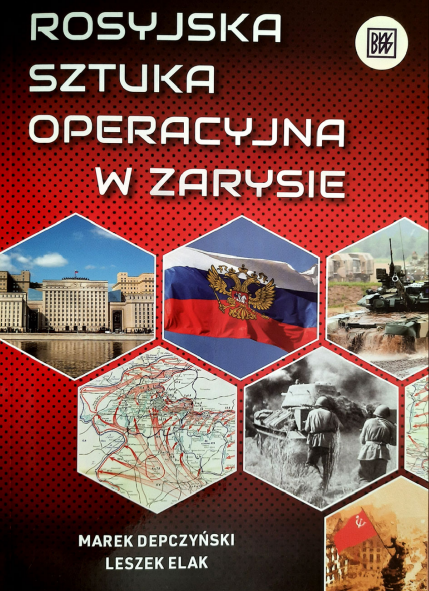
ROSJA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO ANEKSJI CZĘŚCI WSCHODNIEJ UKRAINY? [KOMENTARZ]

Coraz więcej informacji wskazuje na to, że Rosjanie rozbudowują radarowe instalacje wojskowe na części wschodniej Ukrainy, zajętej przez kierowanych i dowodzonych przez Moskwę tzw. prorosyjskich "separatystów". Może to oznaczać, że Rosja przygotowuje się do ostatecznego przejęcia tego, kontrolowanego przez siebie terytorium, podobnie jak to wcześniej zrobiła z Półwyspem Krymskim.

Sygnaly o budowie przez Rosję radiolokacyjnego systemu nadzoru sytuacji powietrznej na terytorium wschodniej Ukrainie ujawniła jako jedna z pierwszych, specjalna misja z organizacji OBWE (Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) monitorująca sytuację w tamtym regionie. Jej obserwatorzy, wykorzystując niewielkie, bezzałogowe statki powietrzne zauważyli pojawienie się kilku radarów, które zdają się tworzyć z góry zaprojektowaną i zorganizowaną sieć wczesnego ostrzegania i naprowadzania.

Alarm wywołało opublikowanie 24 lutego 2021 r. zdjęcia rosyjskiego radaru 51U6 Kasta-2E1, który został rozstawiony na terenie zajęтым przez rebeliantów wspieranych przez Rosjan niedaleko miejscowości Bugaiwka. Jak się okazało, nie jest to najnowszej generacji stacja radiolokacyjna (wykorzystuje nadal antenę paraboliczną), ale według producenta może określać trzy współrzędne, jak również ma wysoko wyniesiony system antenowy, przez co nadaje się do wczesnego wykrywania powietrznych celów niskolejących.

Przeprowadzona później analiza danych pozyskanych przez specjalistów OBWE, pozwoliła na określenie pozycji jeszcze trzech innych stacji radiolokacyjnych, jakie Rosjanie rozstawili na terenie wschodniej Ukrainy. Są one rozmieszczone praktycznie w tej samej odległości o siebie, na wschód od ważnych miejscowości: Donieck, Garłówka, Debelcewe i Ałczewsk.



Geneza i ewolucja sztuki operacyjnej w kręgu rosyjskiej kultury politycznej

Sklep.Defence 24

Reklama

Pojawienie się na tych terenach radarów może budzić zdziwienie, ponieważ Ukraina nie wykorzystuje w tamtym regionie własnych statków powietrznych, zgodnie z regułami rozejmu z września 2014 r. („Mińsk I”) i lutego 2015 roku („Mińsk II”), a rebelianci nie mają własnego lotnictwa. Przypuszcza się jednak, że Rosjanie chcą w ten sposób zapewnić sobie systemowe wykrywanie obcych systemów bezałogowych pojawiających się nad tym terytorium: zarówno ukraińskich, jak i należących do OBWE.



Stacja radiolokacyjna Kasta-2E1. Fot. OAO „Muromskij zawod radioizmeritielskich priborow”

Samo rozmieszczanie radarów nie jest złamaniem porozumień mińskich, ponieważ dotyczą one głównie wykorzystania ciężkiego uzbrojenia o kalibrze większym niż 100 mm. Jednak sytuacja się zmienia, gdy radary te są dostarczane i obsługiwane przez żołnierzy rosyjskich, a tak właśnie jest w przypadku stacji radiolokacyjnej Kasta-2E1 (przynajmniej w początkowym okresie). A nikt nie ma złudzeń, że stacje radiolokacyjne, które rozmieszcza się na terenie tzw. "separatystów" pochodzą z Rosji i są w pierwszej fazie obsługiwane przez Rosjan (do czasu wyszkolenia obsług wywodzących się z

rebeliantów).

Charakterystyczną cechą systemu radarowego budowanego na wschodniej Ukrainie jest jego zacofanie technologiczne. Wszystkie stacje radiolokacyjne wchodzące w jego skład są bowiem przestarzałe i odstające od tego, co obecnie wprowadza się do wojsk rosyjskich. Przykładowo w żadnej z nich nie wykorzystuje się anten ścianowych, a tym bardziej, anten aktywnych – z wiązkami kształtowanymi programowo.

Ukraińscy specjaliści oceniają, że wynika to ze złego wykształcenia tzw. "separatystów", którzy nie są w stanie odpowiednio obsłużyć i utrzymywać w sprawności technicznej nowej generacji radarów. To właśnie dlatego, na terenie wschodniej Ukrainy, Rosjanie dostarczają stary sprzęt, który w innych krajach (np. w Polsce) można już zobaczyć jedynie w muzeum. Ma to jednak swoje dobre strony, ponieważ takie stacje radiolokacyjne nie będą źródłem informacji wrażliwych, w przypadku ich ewentualnego przejścia przez przeciwnika.

Przykładem może być system radarowy, który został rozstawiony koło lotniska Mospyne (na wschód od Doniecka). Ze zdjęć satelitarnych wywnioskowano, że może to być dwuwspółrzędna stacja radiolokacyjna 1RL134/P-19 „Dunaj”, o charakterystycznym systemie antenowym, z dwiema, umieszczonymi jeden nad drugą, antenami parabolicznymi. Jest to zdecydowanie przestarzała stacja radiolokacyjna i trudno jest przypuszczać, by to właśnie ona miała być wykorzystywana do wrywania tak trudnych do śledzenia obiektów, jak drony.



Radar P-19, który jest rozstawiany przez Rosjan na wschodniej Ukrainie. Fot. mil.ru

O wiele bardziej niepokojące, jest więc to, że jeden z raportów OBWE z 2020 roku wskazywał na aktywność w okolicy Mospyne również kompleksów walki elektronicznej i to aż trzech typów:

- R-330Ż „Żitiel” – przeznaczonego do wykrywania, namierzania i zakłócania systemów łączności satelitarnej Inmarsat i Iridium oraz bazowych stacji sieci komórkowej standardu GSM 1900, a także do zagłuszania wyposażenia nawigacyjnego GSM, wykorzystującego system satelitarny NAVSTAR;

- RB-636AM2 „Swiet-KU” - przeznaczony do rozpoznania i zakłócania systemów łączności radiowej i radiolokacyjnej w pasmie od 25 MHz do 18 GHz, w tym do zablokowania poprzez zakłócenia sieci telefonii komórkowej GSM, CDMA2000 i UMTS;
- R-934B “Sinica” - przeznaczonego do rozpoznania i zakłócania systemów łączności.

Te kompleksy są prawie na pewno obsługiwane i chronione przez rosyjskich żołnierzy.

Podobnie stara stacja radiolokacyjna jak w Mospyne, została rozmieszczona na jednej z hałd w okolicy miejscowości Faszcziwka, w obwodzie Ługańskim. Została ona wykryta już w lutym 2019 roku i początkowo uznano, że jest to radar P-19. Ostatecznie uznano jednak, że tzw. "separatyści" wykorzystują tam stację radiolokacyjną Kasta-2E1, która jest o tyle lepsza od P-19, że teoretycznie daje możliwość oszacowania wysokości lotu celu powietrznego (jest więc zaliczana do radarów trójwspółrzędnych).

Wątpliwości nie ma natomiast, co do posterunku obserwacji technicznej wystawionego w okolicy miejscowości Roziwka. Ukraińskie źródła potwierdzają bowiem, że rozstawiono tam stację radiolokacyjną 1RL134, która jak się okazało działa co najmniej od października 2018 roku (już wtedy na zdjęciach satelitarnych zauważono dwa zakamuflowane pojazdy w układzie charakterystycznym dla radaru P-19).

Wszystkie skatalogowane dotychczas stacje radiolokacyjne znajdują się stosunkowo blisko linii styku terenu opanowanego przez rebeliantów i terytorium kontrolowanego przez legalne władze Ukrainy. Analitycy uważają jednak, że radary te stanowią tylko przednią linię obrony, a bardziej na wschód znajdują się inne stacje radiolokacyjne. Dodatkowo jest mało prawdopodobne, by poszczególne posterunki radiotechniczne działały w pełni samodzielnie.

O wiele bardziej realne jest to, że je w jakiś sposób połączono i informacja w ten sposób zebrana jest wykorzystywana do tworzenia rozpoznanego obrazu sytuacji powietrznej. Radary wykorzystywane w tym stosunkowo prostym systemie nie pozwalają jednak na działanie w pełni automatyczne i wykorzystywanie systemów komputerowych do szybkiej analizy danych w czasie rzeczywistym. Rosjanie wiedzą jednak, że statki powietrzne pojawiające się w ich regionie są zawsze „obce”, ponieważ separatyści nie mają własnego lotnictwa. Stąd nie muszą stosować np. systemu identyfikacji radiolokacyjnej IFF. Dodatkowo obsługi obecnie działające na starych radarach będzie można w przyszłości wykorzystać, gdy zapadnie decyzja o wprowadzeniu nowej generacji radarów obserwacji sytuacji powietrznej.

W tym wszystkim najważniejsze jest jednak to, że radary Kasta-2E1 nie były wcześniej wykorzystywane przez Ukrainę, a więc nie mogły być zdobyte w walce. Jest to więc kolejny dowód na to, że Federacja Rosyjska potajemnie dostarcza sprzęt wojskowy do Donbasu kierując działaniami wojskowymi w tamtym regionie. Zachodni i ukraińscy obserwatorzy wykryli już zresztą ponad 50 rodzajów takiego wyposażenia i uzbrojenia, które mogło być przemycone tylko za zgodą władz rosyjskich – oficjalnie zastrzegających się, że nie stanowią strony w tym konflikcie.

Pytanie po co Rosja to robi, jak na razie pozostaje bez odpowiedzi.